Nr. 13. Kraków, Środa dnia 13. Grudnia 1893. Rok I.

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4, miesięczn. złr. 1·35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Ogłoszenia:
Za wiersz lub jego miejsce 6 ct.
Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W rubryce „Nadesłane" wiersz 15 ct.
Do inseratów upełnomocniony: *St. Cyrankiewicz* w Krakowie.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Katastrofa w Paryżu.

To, co się w Paryżu stało, jest tak nadzwyczajnem, a w następstwach swoich będzie tak doniosłem, że nie dziw, jeżli świat cały ma dziś w tamtą stronę wzrok zwrócony i z gorączkową ciekawością pyta o każdy nowy szczegół katastrofy, chociażby najdrobniejszy. Już w nocy z 10-go na 11-ty grudnia, osoby mające z władzą bliższe stosunki, wiedziały, iż sprawca zamachu został odkryty. W pierwszej chwili myślano, że zbrodniarz po dokonanym czynie umknął, ale gdy pretekt policji, p. Lepine, stwierdził, że przed zamknięciem wszystkich drzwi, nikt z pałacu Burbonów nie mógł uciec, rozpoczęto poszukiwania za domniemanym sprawcą. Gdy wszystkich zamknięto w pałacu, pozwolono tym tylko wyjść, którzy po dochodzeniu, natychmiast przeprowadzonem, otrzymywali przepustki. Przy tej czynności tak surowo postępowano, że odźwierni nie chcieli nawet wypuścić samego prezydenta gabinetu, p. Perier, gdy ten bez zezwolenia wyjść zamierzał i dla tego rad nie rad musiał i ten postarać się o przepustkę. Około godziny 9-tej wieczór liczba osób znacznie się zmniejszyła i odtąd dochodzenie było łatwiejsze. Ostatnich 18 osób, wszystkie one odniosły rany, przetransportowano do szpitala Hotel Dieu. Tu zwrócił na siebie szczególniejszą uwagę jeden człowiek, raz dlatego, że był w obie ręce ranny, powtóre, że żadną miarą nie chciał wymienić swego nazwiska. Tego odniesiono do osobnego pokoju, gdzie go strzegło czterech policmenów. Ci zasypywali go wciąż pytaniami i nie dali mu zasnąć. Nagle o godzinie 5-tej rano człowiek ten zawołał:

— Tak jest, to jam ten czyn popełnił! Nazywam się Maréchal i mieszkam na ulicy Daguerre l. 70. Wczoraj udałem się do Izby z bombą w kieszeni. Napełniłom ją zielonym prochem, kawałkami żelaza i goździmi. Chciałem ją rzucić na pult prezydenta, ale niestety, przeszkodziła mi w tem kobieta, która mię za ramię ujęła, i wtedy bomba padła na gzyms, gdzie wybuchła. Mój zamiar się nie udał i to mnie boli. Ale innym, szczęśliwszym odemnie, pewnie on się powiedzie. Niech żyje anarchja! A teraz dajcie mi pokój!

Niezwłocznie po tem oświadczeniu sprowadzono do szpitala: prokuratora, sędziego śledczego i prefekta policji, poczem rozpoczęło się szczegółowe badanie zbrodniarza. Nie długo trwało, a dowiedziano się, że właściwe jego nazwisko jest August Vaillant. Policja znała go oddawna jako mowcę ze zgromadzeń socjalistycznych. Urodził się on w Meziéres, a pracował, choć niechętnie, w fabryce skór w Paryżu. Jakiś czas przebywał w Ameryce, w Buenos Ayres, ale wkrótce ztamtąd wrócił do Europy. W r. 1887 ożenił się, miał dwoje dzieci, wszelako żonę porzucił i żył z kradzieży, za co pięćkrotnie był sądownie karany. Badany dalej, opowiedział szczegółowo, jak swoją bombę sporządził, kupiwszy w tym celu stary garnek żelazny w tanim bazarze. Przy tej sposobności dodał, że w jego mieszkaniu znajduje się masa niebezpiecznych przedmiotów, szczególnie jeden kufer, wybuchowemi materjałami napełniony, może każdej chwili eksplodować. Policja udała się zaraz na miejsce wskazane i przedmioty, o których zbrodniarz mówił, w rzeczy samej tam znalazła. Vaillant robi wrażenie człowieka, który czyn swój długo i spokojnie przygotowywał, a gdy go naciskano, aby wydał wspólników, zawołał: „Nie szukajcie ich, bo ich nie mam! Ja sam czyn spełniłem i ja też sam przyjmuję za niego całą odpowiedzialność!" Rany jego są dosyć ciężkie, nos ma rozerwany od góry do dołu.

Innym rannym nie grozi niebezpieczeństwo. Tylko ks. Lemyre leży wciąż bezprzytomny, lekarze jednak mają nadzieję, że go ocalą. Porucznikowi Allez odjęto dwa palce, które mu bomba zgruchotała, a zaś czeladnikowi piekarskiemu, Guillotier, któremu góźdź przebił czoło, musiano kość trepanować. Syn przewódcy socjalistów, Guedde'go, po wybuchu ogłuchł zupełnie.

Prezydent Izby, p. Dupuy, otrzymuje z wszystkich stron listy, karty wizytowe i telegramy z gratulacjami za dzielne zachowanie się podczas katastrofy. Żelazna brama w pałacu Bourbon od strony Quais d'Orsay, wciąż jeszcze jest zamknięta.

Niezwłocznie po odkryciu zbrodni...a, uwięziono holenderskiego anarchistę Cohensa. Jest to dopiero początek aresztowań anarchistów obcokrajowych, którzy bezzwłocznie pod klucz się dostaną.

Jeden ze sprawozdawców dziennika *Gaulois*, odwidził prawdziwego Marchala, pod którego nazwisko Vaillant chciał się podszyć, a ten usłyszawszy, co się stało, zawołał:

— Pytasz pan, czy go znam? Ktoby nie znał tego nikczemnika! Wszak on mi skradł moją żonę, moje meble i moje suknie. Teraz przynajmniej za to odpokutuje. Odkąd z Ameryki wrócił, nie chciał pracować a mimo to pieniędzy miał pełne kieszenie. Ten łotr za złoto zdolny jest do wszystkiego! Prócz tego jest on także mściwy.

Artur Mayer proponuje w *Gaulois* utworzenie między-narodowego syndykatu obrony społecznej, do któregoby przystąpiły wszystkie państwa europejskie. Prezydenturę, ma się rozumieć, p. Mayer proponuje carowi, bo czyż żyd francuski mógłby na to stanowisko znaleźć bardziej godną osobistość? Syndykat roztrząsnąłby najpierw wszystkie reformy socjalne, aby się przekonać, które z nich są możliwe do wprowadzenia w życie. Prócz tego uchwaliłby cały szereg środków represyjnych przeciw anarchistom, których sumiennego wykonania podjęłyby się poszczególne państwa.

Z WIEDNIA.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Wiedeń 11. grudnia.

(δ) Wczoraj obradowało Koło polskie nad stanem wyjątkowym w Pradze i postanowiło głosować w Izbie za wnioskami komisji zatwierdzającemi to rozporządzenie wyjątkowe. Rozprawa w Kole była bardzo ożywiona i zajmująca, a pierwszorzędną w niej rolę odegrał nowy poseł lwowski dr. Piętak, który roztrząsając sprawę z prawniczego stanowiska, przyszedł do konkluzji, że stan wyjątkowy nie jest uzasadnionym i usprawiedliwionym faktami przez rząd przygotowanemi. Tego samego zdania był także prof. dr. Roszkowski, a również i dr. Lewicki, chociaż ostatni, wcale bez potrzeby dość antypatycznie wyraził się o Czechach w ogóle. Z prawniczego stanowiska tylko p. hr. Piniński podjął się obrony stanu wyjątkowego, ale żadnego przekonywającego argumentu przytoczyć nie zdołał, prócz osobistego przekonania, że materjał przedłożony przez rząd komisji, odnośne zarządzenia gabinetu usprawiedliwia. P. dr. Kozłowski i Czajkowski oświadczyli się tylko z zastrzeżeniami, za stanem wyjątkowym, a tylko przedstawiciele lewicy sejmowej w Kole pp. dr. Rutowski i Szczepanowski byli bezwarunkowymi rzecznikami „małego stanu oblężenia" w stolicy Czech z względów, powiedzmy otwarcie, przeważnie oportunistycznych. Zaznaczył to wyraźnie p. Szczepanowski mówiąc, iż wobec teraźniejszego położenia nie może przyjąć na siebie odpowiedzialności za następstwa, jakieby wynikły z odrzucenia stanu wyjątkowego. W sposób najbardziej stanowczy, przeciwko stanowi wyjątkowemu, wystąpił dr. Lewakowski, który podnosił, iż Polak nie powinien nigdy przykładać ręki do zarządzeń wyjątkowych, skierowanych przeciw jakiemukolwiek narodowi, bo on sam walcząc o swoje prawa narodowe, nie może użyczać swej pomocy temu, który takie same prawa usiłuje umniejszyć innemu narodowi.

Posłowie, którzy w Kole oświadczyli się przeciw stanowi wyjątkowemu, zrobią przy głosowaniu w Izbie nad tą sprawą użytek z przysługującego im wedle ustaw Koła prawa: uchylenia się od głosowania. Koalicja zawsze jeszcze nie może się ustalić. Zdawało się, że w klubie hr. Hohenwarta, po ustąpieniu Słoweńców i Kroatów, zapanowały spokój i zgoda, tymczasem tak nie jest bynajmniej. Oto teraz z powodu stanu wyjątkowego, objawiła się znaczna różnica zdania, mianowicie pomiędzy przedstawicielami szlachty czeskiej. Część jej, bardziej narodowa a mniej feudalna, pod wodzą barona Leonhardiego, oświadczyła na posiedzeniu klubowem, iż za stanem wyjątkowym pod żadnym warunkiem głosować nie będzie. Grupa ta obejmuje sześciu posłów. Z lewicy uchyli się także od głosowania kilkunastu posłów, a tak samo i niemieccy narodowcy pod wodzą Steinwendera, którzy wprawdzie ostatniemi czasy zbliżyli się do koalicji, nie będą głosowali za małym stanem oblężenia. Z powyższego wynika, iż większość zatwierdzająca stan wyjątkowy nie będzie wcale imponującą, pomimo ogromnych wysileń, jakie rząd czyni w tym kierunku. Pesymiści sądzą, iż z powodu stanu wyjątkowego, przyjdzie nawet do ponownej secesji w klubie hr. Hohenwarta. Rozprawa nad stanem wyjątkowym w Izbie poselskiej będzie bardzo burzliwą, Młodoczesi wystąpią bowiem z całą swoją husycką stanowczością i bezwzględnością.

POŁOŻENIE POLITYCZNE.

Ciosy wymierzone w pierś koalicji austrjackiej padają jeden za drugim. Po manifestacji młodosłoweńskiej, niechęć swą ku gabinetowi ks. Windischgrätza zamanifestowało kierownictwo katolicko-konserwatywnej partji w Dolnej Austrji", wydając odezwę, w której politykę koalicyjną uważa za groźną dla „katolicko-konserwatywnych" zasad i oświadczają się za rozszerzeniem prawa wyborczego na klasy pracujące w ten sposób, aby tym uczyniono „nietylko pozorne koncesje, ale i odpowiedziano wszystkim ich słusznym żądaniom", a nadto za dążeniem do zlania się partyj katolicko-konserwatywnej z chrześcijańsko-socjalną. Klerykalny *Grazer Volksblatt* zapytuje z tego powodu chrześcijańskich socjalistów, ich to bowiem i antysemickich wędrownych kaznodziei uważają powszechnie za właściwych autorów odezwy — czy godzi się wobec ludu głosić po prostu zasadę: „Nie znam polityki koalicji, ale jestem jej przeciwny". W *Linzer Volksblatt* zaś dep. Ebenhoch broni koalicji od zarzutu, jakoby występowała ona przeciw konserwatystom, czego najlepszym przykładem jest to, że podczas obrad nad ustawą o ubezpieczeniu w razie wypadku, brukarzy i cieślów wyjęto z ustawy wskutek głosów klerykalnych i polskich przeciw niemiecko-liberalnym. Nie potrzeba tłómaczyć, że wprowadzenie w czyn pragnienia, aby katolicko-konserwatywni zlali się z chrześcijańsko-socjalnymi, jest jak na dziś przynajmniej utopją.

Byłoby rzeczą wprost przeciwną naturze ludzkiej, gdyby w Berlinie nie dążono do coraz większego ścieśniania węzłów między Prusami, a resztą związkowych państw niemieckich. Państwo, w którem obok cesarza panuje, choćby w bardzo ograniczonym zakresie władzy, kilku królów i książąt, to anomalia i jest rzeczą zupełnie naturalną, że główny zwierzchnik państwa dąży do koncentracji.

Autonomia wirtembergska od dawna niemile jest widzianą w Berlinie, a ograniczenie jesiennych manewrów wirtembergskich przez posła przy dworze pruskim, Mosera, który działał najprawdopodobniej nie źle, zrozumiawszy instrukcję swego rządu, jak przypuszcza *N. Fr. Presse*, ale zrozumiawszy ją bardzo dobrze, dało powód do zaostrzenia stosunków.

Podług zawartej w Wersalu 21 listopada 1870 r. wojskowej konwencji, korpus wirtemberski, 14 w armji niemieckiej, ma podczas pokoju zupełnie samodzielne stanowisko i administrację, a tylko mianowanie komenderującego jenerała przez króla wirtemberskiego, musiało przedtem otrzymać sankcję cesarską; cesarz mianuje komendantów w wirtembergskich twierdzach związkowych; dla równowagi w wykształceniu wojska kilku oficerów wirtembergskich odkomenderowanych będzie do Prus, kilku pruskich do Wirtembergji; ministerstwo wojny pruskie i wirtembergskie porozumiewa się bezpośrednio ze sobą.

Oczywiście, że konwencja ta zależy ogromnie od osób, w których rękach spoczywa jej przestrzeganie, a gdy w Berlinie dążą do możliwie najrychlejszego związania armji wirtembergskiej z armią niemiecką, w Sztutgardzie przeciwnie, bronią się od tego wszelkiemi siłami. Cesarz Wilhelm, który bacznem okiem śledzi, czy w skomplikowanej maszynie jego państwa, sprężyny ciągnące ku Berlinowi, nie obluzowują się: zaproponował królowi wirtembergskiemu, aby się zrzekł władzy wojskowej i zezwolił na zupełne zlanie swej armji z pruską. Mozer i prezydent ministrów wirtembergskich, (którego czyniono odpowiedzialnym za nieudanie się manewrów po myśli cesarza), podali się do dymisji. (Mozera zastąpić ma br. Varnbüler, dzisiejszy poseł wirtembergski w Wiedniu). Urzędowe dzienniki sztutgarckie milczą, ale łatwo przewidzieć, że zamiary centralistyczne napotykają na silny opór i rządów i ludów w południowych Niemczech, gdzie wogóle Prusaków nie cierpią, a hegemonię ich znoszą, bo muszą. I w Bawarji i w Wirtembergji i w Saksonji i w całej Rzeszy niemieckiej wiedzą, że pierwszy nowy Sedan mógłby sprowadzić dla bytu politycznego państw związkowych najsmutniejszą katastrofę.

Ze zwykłą gorączkowością wziął się Crispi do utworzenia gabinetu, nie zacieśniając się bynajmniej w ramach stronniczych, ale szukając wszędzie odpowiednich kandydatów. Ofiarował on nawet, jak wiadomo. Markizowi Rudiniemu tekę spraw zewnętrznych, ale cofnął się, gdyż Rudini wejście swe do gabinetu czynił zawisłem od redukcji armji.

W programie finansowym, projektuje Crispi oszczędności w kwocie 35 miljonów i podniesienie podatków o 75 milionów. Powszechnie z zadowoleniem widzą Włosi (oprócz radykałów), że upadek Crispiego w 1891 r. nie zniechęcił go i nie pozbawił wiary w siebie. *Corriere di Popoli* pisze, iż Crispiego powinni poprzeć wszyscy, którzy jedno tylko uznają stronnictwo, ojczyznę, jeden tylko program, jej ratunek. *Tribuna* podnosi, iż przyjęcie mandatu było ze strony Crispiego aktem patrjotycznym i że byłoby zbrodnią, gdyby ktoś przeszkody, stojące na drodze ukształtowania państwowego rządu, pomnożył o jedno ziarnko piasku. — O ile dotąd wiadomo, Crispi zamierza wprowadzić wiele reform, mianowicie w sądownictwie, szkolnictwie i administracji wojskowej.

Co się tyczy finansów, to zgodzono się na to, że dla równowagi potrzeba najmniej 100 milionów, których część osiągnie się wprawdzie przez zaprowadzenie oszczędności, część jednak muszą pokryć nowe podatki. Przy wszystkich swych planach, Crispi spodziewa się poparcia centrów części prawicy z Rudinim i piemonckiej grupy lewicy.

Myśl Piotra Wielkiego, rozciągnięcia wpływów rosyjskich od Bałtyku na Morze Śródziemne, niebawem się urzeczywistni. Od chwili odwiedzin w Tulonie, Rosja zupełnie otwarcie dąży do utworzenia floty na Morzu Śródziemnem a *Journal de St. Petersbourg* — z właściwą Rosjanom dążnością do wyszukiwania wszędzie tradycyj i praw ztąd wypływających — przypomina, że już sto lat temu okręty rosyjskie krążyły po wodach Śródziemnych, a od 1850 r. stale przebywa tam rosyjska eskadra. Było to jednak raczej przypadkowem, a dopiero teraz, kiedy Rosja w porozumieniu z Francją, będzie miała swój port na Morzu Śródziemnem, rzecz cała zyska istotną wagę polityczną. Zrozumiał to rząd angielski, który pomnaża swą flotę o 4 pancerniki, krzyżowiec I-szej klasy i 13 torpedowców i zrozumiał to najznakomitszy angielski budowniczy okrętów, sir Edward Reed, który twierdzi, że Anglja na gwałt musi dążyć do zrównoważenia wzrastającej z każdym rokiem, morskiej potęgi Francji i Rosji. Rosja — mówi Reed — od Kronstadtu aż do wybrzeży Oceanu Spokojnego nie ma ani jednego portu, któryby był cały rok otwarty i pragnie obecnie łańcuch ten przerwać, od pięciu lat zaś Anglja nie uczyniła nic, aby stać, jak dawniej na czele morskich potencyj.

Z WIEDNIA.

(*List oryginalny sprawozdawcy Głosu Narodu*).

Wiedeń 10 grudnia.

Jak wiadomo, istnieje tu stowarzyszenie literatów i dziennikarzy „Concordia", rozporządzające milionowemi funduszami, które jednak, podobnie jak wiedeńska, tz. liberalna prasa, znajduje się wyłącznie pod panowaniem żydów. Istnieje więc w tem stowarzyszeniu ściśle zespolony „*ring*" żydowski, który znaczne bardzo zasoby pieniężne stowarzyszenia, zebrane ze źródeł publicznych, a więc z datków ogółu ludności chrześcijańskiej, tylko prawie wyłącznie dla żydów spożytkowuje, ponieważ nieżydowscy członkowie są iście białemi krukami w stowarzyszeniu. Żydowska klika „Concordii" strzeże milionowego funduszu stowarzyszenia, jak oka w głowie wyłącznie dla siebie i nikogo, prócz swoich współwyznawców, nie dopuszcza do stowarzyszenia, chociażby ten posiadał wszelkie prawo przyjęcia. Wydział stowarzyszenia balotuje nad przyjęciem nowych członków, a utrwaliła się w nim zasada, iż każdy zgłaszający się nowy członek, nawet i żyd, bywa odrzucanym. Jest to iście praktyka żydowska, obliczona na to, iż ludzie, posiadający ambicję, nie będą wnosili ponownie prośby o przyjęcie, żydzi zaś wyrzuceni raz, dwa razy, przecież się ostatecznie wcisną do stowarzyszenia. Jakoż większa część członków dopiero na ponowną, drugą, lub trzecią prośbę bywa przyjęta.

Dla złamania wpływu i umniejszenia przewagi tego stowarzyszenia w wiedeńskim świecie literackim i dziennikarskim z jednej strony, a zaś dla skonsolidowania w celu samopomocy chrześcijańskiej pisarzy i dziennikarzy, dla których „Concordia" jest nieprzystępną, z drugiej strony, zawiązało się tu stowarzyszenie literatów, dziennikarzy i urzędników administracyj dziennikarskich, do którego odwrotnie żydzi przystępu mieć nie będą. Nowe stowarzyszenie zowie się *Verband der Schriftsteller und Zeitungsbeamten in Oesterreich*, które pragnie zjednoczyć ludzi pióra bez różnicy narodowej, posiada więc szeroką podstawę, a więc ma wszelkie szanse rozwoju i powodzenia. Zadaniem stowarzyszenia jest przestrzeganie honoru zawodu, udzielanie zapomóg potrzebującym wsparcia członkom i utworzenie pensyjnego funduszu dla wdów i sierot. Konstytujące walne zgromadzenie stowarzyszenia odbyło się w zeszły piątek pod przewodnictwem posła sejmowego i wydawcy dziennika *Deutsches Volksblatt*, p. Ernesta Verganiego. Wkładka miesięczna członka wynosi 1 gulden. Pisarze i dziennikarze chrześcijańscy z krajów koronnych, bez różnicy narodowości, mogą być zwyczajnymi członkami stowarzyszenia i są, jako członkowie, pożądani. Zgłaszać się należy pod adresem p. Verganiego, Wien, III. Linke-Bahngasse 5.

Okazowy numer nowego chrześcijańsko-społecznego dziennika *Reichspost*, o którego wydawnictwie wspomniałem poprzednio, już wyszedł. Zawiera on artykuły wszystkich wybitniejszych posłów stronnictwa antysemickiego a więc: ks. Lichtensteina, dr. Luegera, dr. Pattaia, dr. Gessmana, monsignora Schenechera i t. p. Będzie to dziennik czterocentowy, wychodzący wieczorem. W celu przedstawienia poniekąd dziennika szerszej publiczności odbyło tutejsze „chrześcijańskie prasowe stowarzyszenie" (*Christlicher Pressverein*) walne zgromadzenie w wielkiej sali *Musikvereinu*. W zgromadzeniu wzięło udział około 6000 osób, między tymi dużo pań i rozmaitych dostojników. Oprócz przewodniczącego, dr. Traberta, przemawiali posłowie: Pattai, Schenecher i Lueger o żydowsko-liberalnej prasie wiedeńskiej, podciągając jej praktyki drażliwe i dążności, pod surową krytykę. Monsignore Schenecher mówił z humorem o przedmiocie, chociaż, jak zauważył, należałoby płakać nad tem, że lud chrześcijański sam wychowuje na swojem łonie tę gadzinę. Jeden z mówców rzucił skrzydlaty wyraz o „p a p i e r o w y m ż y d z i e", którym już od rana ludność wiedeńska opycha sobie kieszenie. Wyraz ten wzbudził śmiech homeryczny. Mówca zawołał: „Precz z papierowym żydem, który jest jeszcze przewrotniejszy i bardziej niebezpieczny, aniżeli żyd z krwi i kości"! Na zgromadzeniu rozdawano próbny numer nowego dziennika i zbierano przedpłatę. *Swój.*

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Dwie posady lekarzy okreg. wakują w Szczurowicach i Toporowie. Płaca 500 złr. oraz dodatki. Termin podań do końca stycznia r. p. do Wydziału Rady powiat. w Brodach.

Konkursy. Dyrekcja poczt ogłasza konkurs na więcej posad asystentów. Termin podań do końca bm. — Dyrekcja lasów i dóbr skarbowych rozpisuje konkurs na posadę kancelisty w XI randze, a dyrekcja loteryi na posadę woźnego z płacą 300 zł.

100 posad strażników skarbowych jest do obsadzenia w korpusie gal. straży skarbowej. Podania wnosić należy do Dyr. skarbu we Lwowie.

Posada prosektora przy kraj. szpitalu powsz. we Lwowie jest do obsadzenia. Płaca 1200 złr. i pięciolecia. Termin podań do Dyr. szpitala powsz. we Lwowie do 1 stycznia.

FEJLETON.

JOJNA.

Obraz z życia.

2) (Ciąg dalszy).

II.

W jednym z ciemniejszych zaułków na przedmieściu Krakowskiem, znajdował się skład futer starego Jojny.

Sklep był niewielki i nieokazały, znajdowało się w nim jednak wszystko, począwszy od prostych baranów, a skończywszy na skórkach sobolowych. Osób kupujących mało tu z miasta przychodziło, ale mimo to Jojna prowadził futrami handel rozległy, ponieważ był pośrednikiem między kupcami zagranicznymi a krajowymi. Rok rocznie jeździł on na lipskie jarmarki, że zaś na towarze znał się doskonale, więc i zyski z handlu ciągnął nieposlednie.

A lubo do biednych nie należał, przeciwnie. wielu utrzymywało, że był nawet bogaty. bo i kamienica, w której jego sklep się znajdował, była jego własnością, ubierał się jak pierwszy lepszy żydek, jadł co bądź, na żadne zbytki sobie nie pozwalał, a i ubogiemu. choć ci rzadko do jego drzwi pukali, nie dał nigdy więcej, nad pół centa. O jego nazwisko familijne. które znali sami żydzi, nikt nie pytał. Dla ludności chrześciańskiej był on tylko „starym Jojną“.

W sklepie teraz nie ma nikogo. Właśnie Jojna lampkę zapalił i wsunąwszy się za ladę usiadł na stołku drewnianym, wsparł brodę na łokciu i w ciemny kąt zapatrzony, myśli. O czem? Może o córkach, których ma kilka, a wszystkie wydane, może o synu jedynaku, którego kocha nad życie. może o handlu i o zyskach... Któż to odgadnie!

Rysy jego twarzy są równie ostre, jak wyraziste. Nad oczami głęboko osadzonemi, wznoszą się na kształt dwóch sklepień kości czołowe, nos ostry, krogulczy, biegnie do ust lubieżnie wywróconych, z których wyraz pogardy nigdy nie schodzi. Zarost ma rzadki, a siwy. Skóra na czole i twarzy przypomina wysuszony pergamin.

Odwrócił głowę. Gdyby teraz w oczy mu kto spojrzał, musiałby przykrego doznać wrażenia. Na próżnobyś szukał drugiego wzroku, w którymby się malowała taka jak w tym determinacja! Człowiek mający te oczy nie cofnąłby się przed niczem, przed samem nawet piekłem!...

W mieście zegary wybiły godzinę ósmą.

Jojna zgasił lampkę, zamknął sklep i klucze w ręku trzymając, udał się przez podwórko do swego mieszkania.

Znajdowało się ono w tyle domu, na trzeciem piętrze, pod samym dachem, a kto do niego chciał się dostać, musiał jak po drabinie wspinać się po schodach stromych a trzeszczących, których od lat kilkudziesięciu nikt nie mył, nikt nie zamiatał. Stopy Jojny, jego małżonki Chai, i starej kucharki, utrzymywały tu jaki taki porządek, znosząc na podwórze grubsze śmieci, które się ich czepiały.

Mieszkanie Jojny, złożone z dwóch izdebek i kuchni wyglądało dość przyzwoicie. Pierwszy pokój, tuż za kuchnią, służył za salon i jadalnię, drugi za sypialnię i skład futer. Odkąd córki zamąż powychodziły, małżonkowie sami niegdyś i oboje, w równej mierze, handlem się trudnili. Ale podczas gdy Jojna prowadził interesa głównie na zewnątrz i mało w sklepie przesiadywał. za to jego żona pilnowała go od rana do nocy i rzadko mąż potrzebował ją w tem wyręczać.

Ledwie Jojna wszedł do pokoju i z żoną słów kilka zamienił, na wschodach dały się słyszeć kroki przyspieszone, poczem ukazał się we drzwiach znany nam już pan August Mayer.

Na jego widok kucharka przestawszy zajmować się garnuszkiem, w którym gotowało się skrzydło z kury, przeznaczone na rosół, spojrzała na młodego człowieka z najwyższem uwielbieniem. Chaja spoglądała nań także z zachwytem, a tylko Jojna udawał, że pojawienie się tej osobistości nie uczyniło na nim głębszego wrażenia.

Młody człowiek przywitał obecnych krótkiem: *Wie gaist!* (jak się macie), siadł na stołku, kapelusz na tył głowy nasunął, nogi daleko przed siebie wyciągnął, brodę wsparł na piersiach i drwiąco się uśmiechając, spoglądał to na Jojnę, to na jego żonę.

— Co słychać Guciu? — Chaita pierwsza zapytała. w czystym żargonie żydowskim.

— Coby było słychać, zawsze jedno — młody człowiek tak samo odpowiedział. — Byłem dziś znów między wielkimi panami. O gdyby matka wiedziała jak oni mnie kochają!.., Oni bezemnie żyć nie mogą.

— A co oni ci za to dadzą, co? — Jojna podchwycił.

— Powoli wszystko dadzą... trzeba tylko być cierpliwym. Przecie ojciec wie, że ten najrozumniejszy, kto umie wyczekać...

Stary Jojna spojrzał na żonę, ona na niego. W ich oczach można było wyczytać największe uwielbienie dla jedynaka. Człowieka rozumniejszego oni jeszcze nie spotkali.

Syn zaczął teraz szczegółowo opowiadać, lub raczej chwalić się, gdzie był, kogo poznał, z kim rozmawiał, zakończył zaś temi słowy:

— Wierzcie mi, ja to doskonale widzę, że bardzo prędko zrobiłbym karjerę, gdybym teraz miał więcej pieniędzy.

Jojna bardzo się zachmurzył.

(Dalszy ciąg nastąpi).

CZY SIĘ ŻENIĆ?

(Ciąg dalszy).

Majątek — rzecz naturalna — nie jest wadą, ani przeszkodą w małżeństwie; omyliłby się jednak bardzo ten, ktoby przypuszczał, iż znajdzie szczęście, żeniąc się z kobietą dlatego tylko. że jest bogatą. W podobnych razach można powiedzieć, że żona szukała kupca a mąż się sprzedał.

Pomimo przepaski na oczach, miłość jest co bądź lepszym przewodnikiem w tej kwesji, aniżeli arytmetyka.

Ludzie wytwarzają sobie częstokroć fałszywe pojęcia o szczęściu. Niejeden powtarza często: „Ach, jakże byłbym szczęśliwy, gdybym był bogaty!...“

Jegomość pewien zwiedzał salony króla finansistów, Rotszylda, a podziwiając przepych w pałacu, zawołał do tego najbogatszego z bankierów europejskich:

— Ach!... jakżeś pan szczęśliwy;...

— Szczęśliwy! — mruknął słynny milioner, wstrząsając głową. — Szczęśliwy!... Mówmy lepiej o czem innem!...

Lepiej znaleźć fortunę w żonie, aniżeli w jej posagu. Panna bogata wnosi zwykle przyzwyczajenia do zbytku i do wydatków, które łatwo doprowadzić mogą do ruiny, a w dniu gdy w domu zabraknie chleba, ona koniecznie żądać będzie ciastek.

Chateaubriand powiedział: „Kto jest nieczułym na piękność, może również łatwo zapoznawać i cnotę“. A jednak źle uczyniłby ten, kto powodując się tym tylko przymiotem, chciałby mieć za żonę kobietę piękną, bez względu na jej właściwości.

Kto się żeni z kobietą ładną, żeni się z brzydką... w przyszłości. Wyjątki pod tym względem są nader rzadkie, zresztą człowiek przyzwyczaja się się powoli do wszystkiego, a najpiękniejsze rysy twarzy, jeżeli je ciągle mamy przed oczyma, stają się prędzej czy później pospolitemi.

Urok piękności zachwycający w dzień ślubu znika bardzo szybko. Są jednak rysy świadczące o dobroci wrodzonej; tych wiek nie zatrze. Te są właśnie najpiękniejsze i najtrwalsze. Starość im nie szkodzi, przeciwnie, nadaje im jeszcze więcej wdzięku i delikatności.

Przedewszystkiem wystrzegać się należy kobiety roztrzepanej, nieumiejącej dotrzymać tajemnicy, a także głupiej, której postępowanie i wyrażenia wprowadzają w kłopot.

Bądź co bądź w rękach kobiety spoczywają głównie interesy i pomyślność domu. Kto żeni się z kobietą złą, ten istotnie jest nieszczęśliwym; małżeństwo atoli z kobietą głupią, to słuszny powód do najstraszliwszej rozpaczy!...

„Kobieta piękna a głupia jest jako pierścień złoty zawieszony u ryja zwierzęcia nierogatego“ powiada prorok Dawid — dobitnie, chociaż trywialnie.

Zdrowie także jest warunkiem bardzo ważnym. Płuca rozwinięte odpowiednio, stokroć więcej są warte aniżeli talja cienka niby u osy. Interesujący wygląd bladej twarzyczki zapowiada więcej trosk na przyszłość, aniżeli policzki zabarwione żywym rumieńcem. Do kwestji tej raz jeszcze porówcimy, zbyt ona bowiem jest ważną, abyśmy mieli zbyć ją pobieżnie. Co do wieku, w jakim kobieta najodpowiedniejszą jest na żonę, to rzecz bardzo względna. Zależy to od wieku mężczyzny.

Pewna młoda żona, mająca lat dwadzieścia jeden. odezwała się w licznem towarzystwie: „Na kobietę liczącą więcej niż lat trzydzieści. nie warto nawet patrzeć“. „To prawda, masz najzupełniejszą słuszność, moja droga — odparła jedna z jej przyjaciółek, starsza od niej o lat dziesięć a może i więcej — lecz za to kobiety mającej mniej niż lat trzydzieści, nie warto wcale słuchać“.

A zatem co kto woli: patrzeć czy słuchać — to rzecz gustu. Wystrzegać się tylko należy żony za młodej lub za starej. Dzieci i staruszki nie powinny nigdy wchodzić w plany małżeńskie.

Żeniąc się bierzemy sobie towarzyszkę dozgonną. a nie kucharkę lub służącą. to pewna; lecz czyż nie jest skarbem prawdziwym żona, umiejąca zaprowadzić i utrzymać ład w domu? Moliere wyliczając w komedji „Skąpiec“ posag Marjanny powiada przez usta Frozyny; „Przedewszystkiem jest ona wychowana i żywiona bardzo oszczędnie, przyzwyczajona zatem do kartofli, mleka i sera, a zatem nie potrzeba dla niej potraw wykwintnych, ani żadnych delikatesów, ulubionych przez inne kobiety. Nie jest to rzecz tak drobna, a wziąwszy ołówek w rękę wyliczę łatwo, iż przynosi to mniej więcej trzy tysiące franków rocznie oszczędności. Po zatem lubi się ubierać czysto lecz nadzwyczaj skromnie. Modne suknie, kosztowne klejnoty, meble wspaniałe i w ogóle te wszystkie drobiazgi, za któremi tak przepadają kobiety. dla niej są obojętnemi. To znowu warte więcej niż cztery tysiące rocznie. Dalej ma ona wstręt do gry, będącej rozrywką kobiet dzisiejszych.

(Moliere żył w siedmnastem stuleciu i mówił o kobietach swego czasu — dziś stosunki i przyzwyczajenia w tym względzie znacznie się zmieniły).

Przed paru tygodniami jedna z moich sąsiadek przegrała dwadzieścia tysięcy. Weźmy tylko czwartą część tej sumy, to jest pięć tysięcy, do tego cztery tysiące oszczędności na ubraniu, meblach i klejnotach, trzy tysiące zaś na pożywieniu, otrzymamy jedenaście tysięcy rocznie! Czyż to mały posag?...“

Niezbyt to dawne czasy, gdy książka do nabożeństwa i podręcznik kucharski stanowiły całą bibljotekę kobiety. Dziś zapanowało już przekonanie, iż nauka kobieca sięgać może dużo wyżej ponad umiejętność zgotowania rosołu i uszycia stanika z jednym lub dwoma boczkami. Obecnie łatwo spotkać można panienkę, której wykształcenie niewiele różni się od wykształcenia mężczyzny, co jej bynajmniej nie przeszkadza w dopilnowaniu kuchni.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KRONIKA.

Druk powieści ***Czarny Prokop*** *jest już na ukończeniu, a po wyjściu zaraz uwiadomimy Szanownych Czytelników, aby ją odbierali w naszych administracjach.*

☞ *Wkrótce rozpoczniemy druk wielkiej historycznej powieści Józefa Rogosza, pt.* ***Krwawy rok,*** *osnutej na wypadkach z r. 1846, w której całe działanie odbywa się w Krakowie i na Podgórzu.*

Kraków dnia 12 grudnia.

Kalendarz kościelny. Dziś Łucji, Otylji i Eugenji, jutro Nikazego bisk. i Spiridjona.

Dziś w Kościele OO. Reformatów o godz. 9 rano uroczysta wotywa przed cudownym P. Jezusem, na pamiątkę ustania morowego powietrza.

W Niedzielę d. 10 bm., o godz. pół do 11-ej odbyło się w Kościele św. Barbary uroczyste doroczne nabożeństwo Stowarzyszenia młodzieży handlowej: Sumę odprawił w asystencji ks. Drohojewski — kazanie wypowiedział ks. Bratkowski, kościół przepełniony był publicznością. Szkoda że tak mało widać było młodzieży handlowej, czyżby zajęcie niedozwoliło raz w rok uczestniczyć w uroczystem nabożeństwie? Podczas Mszy wykonał chór stowarzyszenia pod kierownictwem p. K. kilka pięknych pieśni — dwa duety i jedno solo z towarzyszeniem na organach p. G. — a wykonanie tychże nia pozostawiało nic do życzenia. — Po Mszy św. odbyła się po kościele uroczysta procesja, w której wzięła udział młodzież handlowa wraz z obecnymi pryncypałami.

Kalendarz myśliwski na Grudzień. Wolno polować na jelenie, rogacze, zające, lisy, jarząbki, słomki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności. Ochraniać należy: łanie, kozy, cielęta i spiczaki; kury głuszców i cietrzewie, przepiórki i dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki na Grudzień. Łowić wolno: Szczupaki, lipienie, głowacice, wyrozuby, bolenie, jazie, świnki, czopy, czeczugi, sandacze, klonki, leszcze, brzany, brzanki i cyrty. — Ochraniać należy do 15 grudnia: Łososie, pstrągi i węgorze. — Po powyższym terminie wszystkie gatunki ryb łowić wolno do końca b. m. W razie mrozów należy robić na stawach przyręble.

Kalendarz astronomiczny. Dziś wschód słońca przypadł na godzinę 7 minut 33; zachód słońca rozpocznie się o godzinie 3 minut 37 po południu. — Barometr wskazuje zimna stopni 1. Zmiana.

Dr. Ponikło objął urzędowanie jako dyrektor szpitala powszechnego d. 9. bm. W kancelarji zarządu witał go dr. S. Paszkowski, na co nowy dyrektor serdecznie odpowiedział. Tegoż dnia urzędnicy starostwa z p. delegatem Laskowskim na czele, żegnali go ucztą w hotelu pod Różą, jako dawnego fizyka powiatowego.

Nowy rektor Uniwersytetu, w miejsce dra Madeyskiego, będzie wybrany d. 18 bm.

Zapasy. Mnóstwo ludzi pospieszyło wczoraj do ujeżdżalni pod Kapucynami, aby przyjrzeć się walce słynnego atlety, p. Władysława Pytlasińskiego, warszawiaka, z p. Imlesem, serbskim atletą który niedawno święcił tryumfy w cyrku Sidolego, pokonywując kilka razy Niemca, Pahlera. Walka między p. Pytlasińskim i p. Imlesem trwała 12 minut; zwyciężył p. Pytlasiński, jak zawsze i wszędzie. Właściwie nie była to walka, tylko atak z jednej strony, olbrzymio przeważającej siły i obrona z drugiej z artyzmem poprostu prowadzona. P. Imles jest zbudowany i wyrobiony doskonale, dość było jednak spojrzeć na jego przeciwnika, aby przewidzieć, kto zwycięży. P. Władysław Pytlasiński to poprostu jakiś Grek z czasów Olimpiad, z polską głową na przepysznym torsie. Siła jego jest istotnie zdumiewającą; podnosi podobno przeszło 140 kilo w jednej ręce. Mówiono nam, że chce on spróbować stoczyć osobliwszą walkę z bykiem w Hiszpanii, bo wystąpi przeciw bykowi nie ze szpadą w ręku i mnóstwem dodatków ale sam, z gołemi rękami. Jest on tak silny i tak zręczny, że śmiało mógłby się pokusić o takie laury.

Popisy ogromnemi ciężarami żelaznemi, któremi p. Pytlasiński rzuca jak piłkami, oraz popisy gimnastyczne pp. amatorów „Sokoła" były bardzo zajmujące. Podobno za p. Pytlasińskim przyjechał ze Lwowa atleta Nieman, którego tam p. P. dwukrotnie pokonał i który tu ponownie pragnie próbować szczęścia.

Obce firmy. Od pewnego czasu stało się modą w Krakowie, wywieszać napisy firm wiedeńskich, czeskich, morawskich, itp. byle nie polskich. Gdzie rzucić okiem, wszędzie coś obcego. Tu pralnia „wiedeńska", tam farbiarnia „morawska", dalej kapelusze „paryskie" i tak dalej w nieskończoność. Zdziwiło nas bardzo to popieranie wszystkiego co obce, postanowiliśmy tedy bliżej zbadać te zagraniczne firmy. I cóż się okazało?... Oto sprytni geszefciarze, przeważnie żydzi, wyzyskując osoby mające niestety słabość do wyrobów zagranicznych, pod pokrywką firm obcych sprzedają krajowe fabrykaty. Nieszkodliwa to wprawdzie, lecz ośmieszająca nas blaga.

W wędrówce naszej znaleźliśmy także prawdziwe firmy wiedeńskie i morawskie a jak ścisnęło się nam serce, gdy naprzykład na 3 krajowe farbiarnie, naliczyliśmy dwa razy tyle sklepów przyjmujących towary do farbowania i wysyłających je do Morawy, a zaś filij pralń wiedeńskich to aż nam wstyd wyliczać. I jakże w takich warunkach ma się nasz przemysł podnosić, skoro sami zapychamy obcym kieszenie. Otrząśnijmy się raz ze słabości, która się nazywa manią popierania obcych żywiołów.

Oryginalna ozdoba. W tych dniach oglądaliśmy u jednego z jubilerow bransoletę złotą, misternie rzeźbioną, a przyozdobioną zamiast drogiemi kamieniami, ząbkami dziecinnemi. Bižuterja ta wykonaną została na zamówienie dla pani D., która pragnąc zachować na pamiątkę pierwsze ząbki swych dzieci, poleciła je wprawić do bransolety, jako najdroższe klejnoty. Oryginalna ta ozdoba ułożona w gustowną rozetę, przedstawia się bardzo dobrze.

Dla armii. Kilku szewców krakowskich z p. Dobrzańskim na czele, na skutek odniesienia się do nich ministerstwa wojny, złożyli w tych dniach ofertę licytacyjną na dostawę obuwia dla wojska w Krakowie. Nasi rzemieślnicy mają nadzieję, że się utrzymają przy licytacji, bo nietylko ceny przez nich podane są przystępne, ale nadto poprzednie dostawy obuwia krakowskiego dla armji, zadowoliły odnośne władze wojskowe.

Do komitetu Grottgerowskiego wybrani zostali: pp. Wiktor Barabasz, Adam Bełcikowski, Stanisław Błotnicki, Seweryn Böhm, Ludomir Benedyktowicz, Michał Danielak, Walery Eljasz, Wincenty Wodzinowski, Włodzimierz Tetmajer, Ludwik Stasiak, Stanisław Tondos i Witold Pruszkowski.

Rekolekcje dla pp. nauczycielek szkół publicznych i prywatnych odbędą się, jak lat ubiegłych, w kaplicy Sióstr Urszulanek d. 13, 14 i 15 b. m. o g. 5 po południu pod kierunkiem O. Bratkowskiego. Pp. nauczycielki prywatne, pragnące wziąć udział w rekolekcjach, zechcą zgłosić się po bilety wstępu do biblioteki Stowarzyszenia nauczycielek ul. św. Tomasza l. 8 I. piętro.

Komisja teatralna pod przewodnictwem p. prezydenta miasta, na posiedzeniu dnia 11 b. m. zezwoliła dyrekcji teatru miejskiego na podwyższenie ceny miejsc w dniach 16 i 17 grudnia na przedstawienia sztuki p. t. „Podróż naokoło ziemi w 80 dniach" Juljusza Verné'a i A. Dennery.

Pożar. W poniedziałek o godz. wpół do 10 wieczorem w fabryce kufrów Salomona Lesera na Stradomiu l. 27 wybuchł pożar wskutek nieostrożnego obchodzenia się z faskami spirytusowemi i terpentynowemi. Na miejsce wypadku wyruszyły III i IV pluton straży pożarnej miejskiej. Płomienie z okna pierwszego piętra sięgały ponad dach. Akcja ratunkowa przeciągnęła się do godziny wpół do 2 w nocy. Szkody na razie obliczyć się nie dadzą, w każdym razie są niezbyt znaczne. Z pomocą przybyła pierwsza straż podgórska. Opóźnienie akcji ratunkowej ze strony miejskiej straży pożarnej przypisać należy zepsutemu automatowi pożarnemu na tejże ulicy, jakoteż nieudolności stójkowego, który zamiast uwiadomić co rychlej o pożarze straż miejską, poszedł wprzód o wypadku tym zdać na policję raport. Ztąd dopiero zawiadomiono straż pożarną o ogniu. Z powodu tego wypadku, należałoby natychmiast wypróbować wszystkie automaty pożarne w mieście, a stójkowych pouczyć, iż złożenie raportu w takich wypadkach mogą odłożyć sobie na później.

Z teatru. Reżyserja, artyści, statyści, maszyniści, krawcy i cała służba teatralna, wszyscy zajęci są „Podróżą naokoło świata w 80 dniach", a która — jak twierdzą szepty zakulisowe — potrwa przez całe dwa tygodnie. Każdy z 13 obrazów sztuki Verne'a i Dennery dzieje się w innym odłamku kuli ziemskiej. Wszędzie, oprócz miejscowej ludności, spotykamy także bohaterów podróży, którym mimo przeszkód elementarnych, udaje się stanąć z powrotem na oznaczonem miejscu, zyskując przez to miljon z wygranego zakładu i dwie śliczne istoty, wyrwane z niebezpieczeństwa śmierci.

W sztuce tej przyjmuje udział niemal cały personal męski naszego teatru i około stu statystów. Dekoracyj i rekwizytów dostarczył przedsiębiorca p. Heidenreich. kostjumów pracownia p. Rozwadowicza, która z zadania swego wywiązuje się doskonale. Ostatnie kostjumy do „Poskromienia złośnicy", wykonane w tej pracowni, są gustowne i wierne, podług wzorów danej epoki.

P. Krzywdzic. autor znanej w Krakowie sztuki, p. t. „Zdrowi i pokaleczeni", poczyniwszy w niej wiele korzystnych zmian, złożył ją dyrekcji do wystawienia na nowej scenie. Obecnie p. Krzywdzic pracuje nad nową sztuką, która ma nosić tytuł „Odgrzewana miłość".

Ślub Dnia 25 b. m. odbył się w Dębicy ślub p. Władysława Jagielskiego, kierownika tow. handlowego w Dębicy, z panną Eugenją Dłużyńską, córką obywatela tamtejszego.

Z Wystawy. Zarząd lasów m. Lwowa biorący poważny udział w powszechnej wystawie krajowej, zamierza urządzić trzy piramidy z kloców drzewnych pośrodku których umieszczone być mają okazałe maszty. Każda z tych piramid mieć będzie średnicę 2·5 metrów, zajmie więc powierzchni 5 metrów kwadratowych a wszystkie trzy razem 15 metrów. Piramidy wraz z masztami staną obok tylnych ścian pawilonu miejskiego, wznoszonego przez dyrektora Hochbergera.

Sala koncertowa wystawy r. 1894, na mocy uchwały wydziału budowlanego, otrzyma ozdobny fronton, wnętrze tynkowane i malowane oraz oświetlenie elektryczne; budowa jej posunęła się w ostatnich czasach znacząco.

Hala przemysłowa powszechnej wystawy krajowej, fortunne dzieło nadinżyniera Skowrona przyozdobioną będzie polichromicznie przez firmę pp. Flecków pod kierunkiem prof. Zacharjewicza.

Osuszanie murów pałacu sztuki według sposobu inżyniera berlińskiego a rodaka naszego p. Kosińskiego, rozpocznie się niebawem; specjalne aparaty są już na miejscu.

Światło elektryczne systemu Krziżika, płonące na wzgórzu Stryjskiem, oddaje wielkie usługi przy prowadzeniu robót powszechnej wystawy krajowej. Obecnie funkcjonuje tylko 12 lamp łukowych a mimoto jasność jest zdumiewającą! Nader malowniczo przedstawia się zwłaszcza wnętrze Gmachu przemysłowego. Jak potężne będzie oświetlenie przyszłorocznej naszej wystawy pouczą następujące krótkie cyfry: lamp łukowych 84, żarowych 1.100 (nie licząc w to lamp po drogach rozmieszczonych i wewnątrz parku), motor o sile 200 koni prócz akumulatorów (obecna lokomibila ma siłę 12 koni). Można więc bez przesady powiedzieć, iż cały plac kąpać się będzie w morzu światła elektrycznego!

Komitet wystawowy dla powiatów Nowy Sącz, Grybów pod przewodnictwem p. Miczyńskiego urzędujący. złożył kollekcję dającą pełny obraz produkcji rolnej pomienionych powiatów. Kolekcja tą objęte są ziemiopłody (zboża, ziarna, okopowizny), mapy i profile. Cenna to wskazówka dla innych komitetów powiatowych.

P. Syroczyński, inżynier wydziału krajowego. zarazem delegat powszechnej wystawy krajowej, bawił w tych dniach w Kołomyi i zaprosił właścicieli oraz kierowników kopalni nafty celem na-

radzenia się nad sposobem w jaki przemysłowcy naftowi zamierzają obesłać wystawę r. 1894.

Kolejkę naftową o motorze naftowym, zamierza urządzić na placu wystawy r. 1894 jeden z zagranicznych przemysłowców.

Z Pragi przybywa w tych dniach do Lwowa dwóch delegowanych tamecznego Towarzystwa eksportowego „Viroźni spolek“ dla porozumienia się z dyrekcją powszechnej wystawy krajowej co do udziału w wystawie naszej przemysłowców i fabrykantów czeskich oraz urządzenia specjalnych pociągów wystawowych.

Stypendja. Ordynat hr. Stanisław Mieroszowski nadał wakujące stypendjum 200 złr. z fundacji ordynata Mieroszowskiego Stanisławowi Nałęcz Chwalibogowskiemu, uczniowi I. klasy gimnazjum św. Anny w Krakowie.

Feliks Gniewosz, prezes Rady pow. sanockiej.

Teatr stanisławowski. *Kurjer Stanisławowski* donosi: Dyrektor teatru stanisławowskiego, p. Kwieciński, zdecydował się — jak wieść niesie — porzucić dyrekcję teatru naszego i to już z dniem 1. kwietnia 1894 roku, przenosząc się na stały pobyt do Lwowa. Co się stanie z drużyną artystyczną, czy dyrekcję obejmie kto inny, czy trupa zupełnie się rozbije, dotąd nie możemy nic jeszcze stanowczego powiedzieć. Artysta, p. Milewski, wyjechał już do Krakowa, gdzie zaangażował się do tamtejszego teatru.

Z kroniki myśliwskiej. Z liczby polowań tegorocznego sezonu jesiennego na wyróżnienie zasługują łowy, jakie się odbyły w d. 8-ym i 9-ym b. m., w Królestwie Polskiem, na gruntach dóbr Ojrzanów, oraz w lasach, dzierżawionych przez p. Ludwika Temlera, a przez tego ostatniego urządzane. Oprócz samej przyjemności strzelania do obfitej zwierzyny, uczestnicy polowania ubiegali się jednocześnie o wyznaczone przez p. L. Temlera nagrody za największą ilość celnych strzałów.

Królem polowania był p. W. Dickson, który zdobył pierwszą nagrodę, brelok złoty, w formie główki zajęczej z brylantowemi oczami. Procent celnych strzałów p. D. wynosił 90%.

Druga nagroda, obraz olejny Chełmońskiego, „Dziewczę wiejskie“, przypadła p. Aleksandrowi Temlerowi (synowi) za 70% strzałów.

Nagrodę trzecią, misternej roboty papierośnicę srebrną, przyznano p. Zygmuntowi Golczowi za 50% celnych strzałów.

Przerwy w polowaniu uprzyjemniała wyśliwym orkiestra fabryki „Temler i Szwede“. Ogółem w 12 strzelb zabito 132 zające i 11 kuropatw.

Samobójstwo żandarma. Żandarm Piotr Hawrylak w Magierowie odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu; przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Zmiana własności. Pp. Maurycy i Marja Mochnaccy nabyli od spadkobierców ś. p. Antoniego Fredry-Bonieckiego dobra Kornie, w powiecie rawskim,

J. Lamaitre, znany krytyk i pisarz dramatyczny paryski, pracuje nad nowym utworem scenicznym, przeznaczonym dla Sary Bernhardt. Tytuł sztuki „Agripina“.

Jerzy Ebers napisał nową powieść, której główną bohaterką jest Kleopatra. Wbrew zgodnym zdaniom wielu historyków, maluje Ebers Kleopatrę w dodatniem świetle.

Królowa włoska wpisała się do cechu literackiego. Niebawem wyjdzie z druku serja nowel, kreślonych piórem królowej Małgorzaty.

Na welocypedzie przebył sześcioletni chłopak, anglik, drogę między Brighton a Croydon. Przestrzeń ta wynosi 70 kilometrów; jazda zabrała malcowi czasu niespełna pięć godzin.

Bieda studencka. Wielkie wrażenie wśród studentów uniwersytetu w Upsali wywarła śmierć jednego z ich kolegów. Był to student wydziału teologicznego, miał lat 26. Zabrała mu życie nędza. Od lipca r. b. żył on za 20 koron. Wreszcie wpół żywy dowlókł się do szpitala. Przyjęto go, lecz wszelki ratunek zniszczonego organizmu okazał się bezskutecznym. Hilmer Carlson umarł z głodu. Koledzy niepocieszeni po niewczasie.

Z teatru. W środę komedja w 3 aktach Al. hr. Fredry ojca „Damy i huzary“. — Jutro we czwartek koncert p. Marji Wąsowskiej i p. Heleny Weychertowej. — W piątek teatr zamknięty. — W sobotę po raz pierwszy dzieło sceniczne w 14 obrazach przez Juliusza Verne i Dennery z muzyką Fr. Suppego „Podróż na około ziemi w 80 dniach“.

Nekrologja. We Lwowie zmarła Ksawera hrabianka Komorowka, lat 64; Leopold Klimowicz, ogrodnik lat 33. — W Kołomyji, Bronisław Obtułowicz, inżynier górniczy lat 38. — W Warszawie zmarł znany obywatel Józef Łodzia Michalski, ur. w r. 1816; śp. M. był przez długie lata administratorem wielkich dóbr sławuckich i antonińskich Sanguszków i Potockich na Wołyniu. — Walenty Koczorowki, auskultant sądowy lat 28, zmarł w Królestwie 11 b. m.

W Warszawie zmarł Leopold Matuszyński długoletni reżyser opery tamtejszej, rówieśnik Doborskiego i Troszla.

ROZMAITOŚCI.

Posłuchanie u cesarza chińskiego. Poseł niemiecki przy dworze chińskim, baron Schenk zu Schweinsberg miał niedawno pierwsze posłuchanie u cesarza chińskiego. Towarzyszył mu sekretarz poselstwa, tudzież jeszcze tłómacz poselstwa, baron von der Goltz. Ci trzej panowie udali się rankiem do gmachu ministerjum spraw zagranicznych, gdzie oczekiwał ich krewny cesarski, książę Czyng, oraz wszyscy urzędnicy ministerjum. Pa przywitaniu i dosyć długiej rozmowie książę Czyng zaprowadził Niemców przez długi szereg sal do wielkiej sali audyencjonalnej, gdzie siedział na tronie, z podwiniętemi nogami, cesarz chiński. Europejczycy, oddawszy trzy pokłony, podeszli do tronu. Poseł wygłosił krótką przemowę, którą von der Goltz przetłómaczył na język chiński, książę Czyng zaś z chińskiego na mandżurski, tym tylko bowiem językiem mówi cesarz chiński. Ten ostatni na owe przemówienie odpowiedział dość krótko po mandżursku, Czyng przełożył to na chińskie, Goltz chińszczyznę na język niemiecki i posłuchanie się skończyło. Niemcy po trzech ukłonach wyszli z sali.

Co warta jedna minuta. Pod takim tytułem. w jednym z dzienników francuskich, znajdujemy bardzo zręcznie ukrytą reklamę, świadczącą, do jakiej pomysłowości na tym punkcie dochodzą Francuzi. Oto treść tej reklamy: W jednej minucie człowiek robi 112 kroków, koń kłusem 837 kroków, tramwaj konny 200 metrów, pociąg pośpieszny przebiega milę, czyli 1,650 metrów. W jednej minucie rodzi się na świecie 60 dzieci i umiera mniej więcej takaż ilość istot ludzkich. W jednej minucie promień słoneczny przebiega 11,160,000 mil, by dostać się do ziemi. Nakoniec (*hier liegt die Katze*) w jednej minucie, przez proste wyssanie pastylki Géraudel'a, ustaje najgwałtowniejszy kaszel i zabezpiecza ona człowieka od kataru, zapaleń i innych chorób zimowych. Te nieporównane pastylki sprzedają się w pudełeczkach po 1 fr. 40 cnt. we wszystkich aptekach i u wynalazcy Géraudel'a w Sainte-Ménchould.

Strachy. W domu mieszkańca Grabowca, w gminie maleszewskiej w Królestwie Polskiem Tenenbauma, od niejakiego czasu po nocach „poczęło coś straszyć“. To nieokreślone, a napawające Tenenbauma śmiertelnym strachem „coś“ — stukało do bramy, do drzwi izby, to bębniło po szybach, to znowu wyło pod oknem, jęczało, skomlało, udawało koguta, miauczało jak kot i t. p. Z początku Tenenbaum bał się i głowę wychylić z pod pierzyny, z czasem jednak wstał i uzbroiwszy się w kij, obszedł wszystkie kąty, sądząc, że może figle mu kto płata; nie znalazłszy jednak w tej wyprawie nic podejrzanego, Tenenbaum postanowił na przyszłość nie zwracać uwagi na wszelkie nocne koncerty; nabrał bowiem ostatecznie przekonania, że to nic innego, tylko „złe“ tak „przeszkadza“. Ze „złem“ mierzyć się, lub zwalczać je rzecz niemożliwa, zrezygnował więc Tenenbaum z wycieczek dalszych. Tymczasam nocne koncerty powtarzały się ciągle. Noc za nocą stawała się dla Tenenbauma okropniejszą. Udawał się na spoczynek znużony, a błagał nieba, aby się prędzej dzień zaczął, aby go strachy przestały dręczyć. Strachy jednak nie ustępowały. „Złe“ co noc różnemi głosami dawało znać o sobie Wreszcie jednej nocy posłyszał Tenenbaum skrzypnięcie bramy; wtedy zdawało mu się już, że cały legion dyabłów zawitał do jego zagrody. Wylękniony, zakopał się więc jeszcze głębiej w łożko, drżąc w febrze z bojaźni, czem się to wszystko skończy. Jakież jednak było zdziwienie Tenenbauma, gdy wstawszy rano, ujrzał wrota prowadzące do domu i wrota stajni rozwartemi na oścież, w samej stajni zaś brak konia!... Wtedy dopiero zrozumiał, jaki to dyabeł i w jakim celu urządzał mu tak długo koncerty.

Znana sprawa rozwodowa ks. Sułkowskiego, z żoną z domu Jäger, niegdyś śpiewaczką, co pewien czas perjodycznie przypomina się światu nowemi szczegółami. W r. 1889 zażądali rozmaici kupcy wiedeńscy: szewcy, krawcy, modystki itp., aby książe wypłacił im blisko 7000 złr., które księżna była im winna. Książe, zobowiązany wyrokiem trybunału do utrzymywania żony i córki, twierdził, że był chory umysłowo, kiedy się żenił, że małżeństwo swe uważa za nieważne i że ani za Idę Jäger, ani za jej dziecko płacić żadnych rachunków nie myśli. W kwietniu jednak b. roku uznano małżeństwo ostatecznie za ważne i kupcy ponowili swe żądania; na to odpowiedział książę twierdzeniem, że towarów, za które chcą zapłaty, nigdy nie dostarczyli. Księżna natomiast, wezwana do tego sądownie, przysięgła, że towary otrzymała; książę zakwestjonował ich wartość. Sprawa ta tułała się po różnych sądach, aż nakoniec trybunał koloński wyznaczył termin na 27 marca p. r. i zarządził zaprzysiężenie wiedeńskich kupców.

Zemsta korsykanina. W dniu 8 grudnia o godzinie 4 po południu podczas posiedzenia Senatu w Paryżu, gdy kilku senatorów przechadzało się w kurytarzach dał się słyszeć strzał w stronie bufetu. Senatorowie natychmiast tam pobiegli i ujrzeli leżącą na ziemi we krwi, pannę Donaulet, sprzedającą cygara. Strzelił do niej sługa senatu niejaki Paganelli. Skoro go zapytano o powód tej zbrodni, odrzekł drżącym ze wzruszenia głosem: „Ona wiedziała, że jestem z urodzenia Korsykaninem, a korsykanin mści się zawsze za doznaną obrazę“. Senator Grujon, lekarz, natychmiast udzielił ranionej pomocy a Paganellego aresztowano. Stan ranionej budzi wielkie obawy.

Jacht z aluminium. Czytamy w *Figarze* co następuje: W dniu 6 grudnia zaproszeni zostaliśmy do St. Denis, na uroczystość spuszczenia na wodę jachtu spacerowego, zbudowanego z aluminium, dla hr. de Chabannes La Palice. Zaproszenie otrzymaliśmy nie na zwykłym bilecie, ale na karcie wyrobionej równie z aluminium; metal to przyszłości, bowiem niczem nie różni się od papiaru a posiada białość brystolu i delikatność jedwabiu; pismo przedstawia się i piękniej i wyraźniej. Co do jachtu, budowa takowego przedstawia się imponująco. Aluminium jest nadzwyczaj lekkie, ztąd łatwość użycia go do posług wodnych. Autorem tego cacka jest inżynier M. V. Guilloux, jacht otrzymał nazwę „Vendenesse“. Długość statku wynosi 18 metrów, ponieważ zaś przód i tył statku są nadzwyczaj wygięte, objętość jego co do żeglugi wynosi u góry 12 metrów, u samego dołu tylko 3 metry. Waży 2600 kilogramów, kosztuje zaś 55 tysięcy franków.

HUMOR.

Pan. A ty, nicponiu! to ty. widać, jak mnie nie ma w domu, sypiasz sobio na mojem łóżku!

Lokaj. A, bo widzi pan, ja taki do pana przywiązany, że nawet spać po panu wcale się nie brzydzę...

W dziele wydanem w tych czasach w Paryżu przez p. Flourens p. t. „Aleksander III.“, jego życie i dzieła, znajdujemy wielce charakterystyczny ustęp, o konkurach cara w Kopenhadze. Aleksander III postanowił uszczęśliwić swoją koroną księżniczkę duńską i w tym celu wysłał do Kopenhagi dyplomatów z podarkami ślubnemi. W odpowiedzi na to, królestwo duńscy wzajemnie wysłali prezenta symboliczne stosownie do zwyczajów narodowych, mianowicie dwa kosze: w jednym plaster miodu, w drugim zaś psa, miało to znaczyć: słodycz i wierność. Lecz cóż się dzieje, posłowie niosący owe dary, zdrzemnęli się w drodze, tymczasem jeden z koszów dziwnym trafem zbliżył się do drugiego i wierność pochłonęła słodycz!

OSTATNIA POCZTA.

W Izbie poselskiej we Wiedniu rozpoczęły się już rozprawy nad stanem wyjątkowym w Pradze i okolicy. Do głosu przeciw zapisało się 15 posłów, między nimi Pernestorfer. Sprawozdawca komisji Fuchs mówił krótko, zastrzegając sobie głos w ciągu dyskusji, poczem wstąpił na trybunę sprawozdawca mniejszości Herold. Ten jest zdania, że ustawy wyjątkowe nie były potrzebne, gdyż wystarczyłyby zupełnie zwykłe. Referat komisji zawiera rzeczy, które się nie zdarzyły, a agitację Omladiny przeceniono. Ustawy wyjątkowe nic nie zdziałają, gdyż lud czeski nie uczyni ofiary ze swych przekonań.

Z Wiednia telegrafują, że zmarł tam na zapalenie płuc radca dworu Łopuszyński, członek najwyższego Trybunału.

W parlamencie wiedeńskim obostrzono wstęp na galerje i ograniczono wydawanie biletów.

Leonhardi złożył mandat poselski, ponieważ jest przeciwny zarządzeniom wyjątkowym. Klub Hohenwarta stracił tedy jedną z najwybitniejszych osobistości.

Pierwszy krok przeciw anarchistom we Francji już uczyniony. Na posiedzeniu Izby z dnia 11 b. m. przy galerjach, szczelnie publicznością nabitych, prezydent gabinetu, Kazimierz Perier, przedłożył projekt ustawy o zapobieżeniu i tępieniu zbrodni anarchistycznych i domagał się natychmiastowego traktowania projektu zmiany ustawy prasowej, który za czyny zbrodnicze jak: rabunku, podpalania i innych zamachów, tudzież za obronę tych zbrodni, ustanawia karę pięcioletniego więzienia, prócz tego upoważnia władze do zarządzania prewencyjnych aresztów i do konfiskat. Po żywych, lecz krótkich rozprawach, Izba wniosek przyjęła, poczem posiedzenie zostało zamknięte.

Vaillenta odwieziono do szpitala więziennego. go. Innych anarchistów dotąd nie aresztowano.

Widnokrąg we Włoszech coraz bardziej się zaciemnia. Po klęskach ogólniejszego znaczenia, następują gwałty wprawdzie lokalne, lecz mimo to ilustrujące dosadnie tamtejsze stosunki. I tak telegrafują:

Rzym 12 grudnia. W Bitonto (prowincja Bari) strażnik celny, Curci z żandarmami zamierzał uczynić niezdatną do użycia baterję moździerzy, którą ludność przygotowała z powodu uroczystości religijnej. Tłum ludu starał się temu przeszkodzić i obrzucił żandarmów kamieniami. Ci dali ognia, przyczem zabili jednego włościanina, który pozostawił żonę i pięcioro dzieci. Następnie żandarmi byli zmuszeni, wskutek ponownej, gwałtownej napaści ze strony ludności, cofnąć się do koszar. Zbuntowany lud popędził jednak za strażnikiem i wtargnął do biura policyjnego, gdzie Curciego oblał naftą i suknie jego zapalił, mimo wstawienia się burmistrza i senatora Rogadea, którzy bezsilni przypatrywać się musieli strasznemu widowisku. Dopiero gdy nadeszły posiłki z Bari, udało się bunt uśmierzyć. Curci żyje jeszcze, lecz dogorywa.

Palermo 12 grudnia. W gminie Giardinello zbuntowała się ludność przeciw municypalności. Demonstranci, wśród nich wielu robtników, wpadli do ratusza, zburzyli archiwum i z bronią zwrócili się przeciw przybyłemu z Montelepre oddziałowi bersalierów. Ci, nie zrozumiawszy komendy (?) dali ognia. Ośmiu demonstrantów zabi tych, 14 rannych.

Palermo 12 grudnia. Po ustąpieniu wojska z Giardinello dla uzyskania posiłków, powrócili tam buntownicy, zabili jednego urzędnika gminnego i jego żonę, a głowy pomordowanych zatknęli na piki. — (Z tych depesz, acz lakonicznych widać, że zaburzenia były wielkie, skoro wojsko cofnąć się musiało. *Przyp. red.*)

Deutsche Ztg. donosi: Spór o posiadanie Morskiego Oka zbliża się podobno ku końcowi. Głoszą mianowicie, że powstała myśl powierzenia decyzji cesarzowi, jako sędziemu rozjemczemu. Cesarz Franciszek Józef fungował już przed kilku laty, jako sędzia polubowny w pewnym sporze Anglji z Ameryką Północną. Jeśli dobrze pamiętamy, był wówczas reprezentantem cesarza w sądzie polubownym dr. Unger. Co prawda położenie cesarza w sporze pomiędzy Galicją, względnie Austrją a Węgrami, byłoby nieco drażliwe. Pewnem jest jednak, iż obie strony oddałyby się z całem zaufaniem jego sądowi.

Z Warszawy donoszą: „Stan zdrowia Hurki z każdym dniem polepsza się, — tak, iż przeszło od tygodnia przyjmuje już raporta, zajmując się wszystkiemi bieżącemi sprawami. Stale leczy jenerał-gubernatora dr. Baranowski, utrzymując, że jest to choroba długotrwała, niewyleczalna, wyczerpująca siły. W rzeczy bowiem samej, arthritris (pedogra), na którą cierpi Hurko, u osób starszych jest rzeczą bardzo poważną, a zazwyczaj prędzej czy później sprowadzająca śmierć. Tak więc pomimo urzędowych zapewnień, że nic nie grozi Hurce, a stan zdrowia jego daje pewność, że lat wiele żyć może, natura samej choroby przeczy temu, każąc spodziewać się niemal dnia każdego ostatecznej katastrofy."

Telegramy.

Wiedeń 12 grudnia. Koło polskie przeprowadziło rozprawę nad oświadczeniem, złożyć się mającem w Izbie przy rozprawach nad prowizorjum budżetowem. Sokołowski żądał wyrażenia rządowi zaufania bez zastrzeżeń. Należy zaznaczyć chęć przeprowadzenia reformy wyborczej z uwzględnieniem właściwości poszczególnych krajów, dalej reformy podatkowej, procedury cywilnej i polepszenia bytu urzędników; wypowiedzieć wobec kwestji słowiańskiej, że Koło popiera tych Słowian, którzy, tak samo, jak ono, stoją na gruncie zachodniej cywilizacji, ale nigdy nie pójdzie ze stronnictwem o tendencjach rusofilskich. Jędrzejowicz i Henzel zgadzają się, by bez zastrzeżeń wyrazić rządowi zaufanie. — Chrzanowski sądzi, że rząd oprze się przedewszystkiem na tem z trzech stronnictw, które go najszczerzej poprze. W sprawie słowiańskiej należy zastrzedz się przeciw solidarności z tymi, których program jest oparty na despotyzmie i szyzmie. — Hr. Piniński broni dawnej, przez Koło uchwalonej rezolucji, i chce z zastrzeżeniami zaznaczyć, że nie ma mowy o antysłowiańskiej polityce rządu. Rutowski sprzeciwia się wszelkim zastrzeżeniom i żąda, by wezwać trzy stronnictwa do wspólnej pracy. Gniewosz Włodzimierz jest za oświadczeniem bez zastrzeżeń, bo nie ma powodu do nieufności.

Kozłowski uważa, że nie dość jasne wyrażenie zasad będzie szkodliwe i narazi Koło na zarzut oportunizmu. Co do Słowian oświadczyć się należy z poparciem dla tych, którzy spotykają się z nami na gruncie katolicyzmu, przyczem trzeba jasno zaznaczyć zasady katolickie i narodowe. — To samo podnosi Kopyciński i pragnie, by w Izbie przemawiał Benoe. — Czajkowski nie chce walki politycznej z Czechami, bo utworzenie królestwa czeskiego nie byłoby obaleniem Austrji, popiera tedy dawne rezolucje Koła. — Żuk-Skarżewski protestuje przeciw zamiarowi podwyższenia płacy urzędników bez poprzedniego obmyślenia funduszów a to przez wzgląd na nędzę w kraju i przeciążenie podatkami. — Lewicki polemizując z Kozłowskim mówi, że jeżeli chcemy mieć gabinet Madeyskiego i Jaworskiego a nie Plenera, musimy całą siłą naszych ministrów poprzeć. — Po tej rozprawie polecono Benoemu, aby przemówił w Izbie poselskiej.

Wiedeń 12 grudnia. W Izbie, podczas rozpraw nad stanem wyjątkowym, niemałe wrażenie wywarła nowa Gregra, który wychodząc ze stanowiska wielkiej lojalności, winił równocześnie rząd, że przez swoją politykę skorumpował naród czeski i podkopał tem tak dynastyczne jak i państwowe uczucia. Lepiej będzie dopiero wtedy, gdy korona i rząd z własnej inicjatywy dadzą należne Czechom prawa. Szczepanowski zaznaczył, że jako demokrata, tem jaśniej musi motywować głosowanie za wyjątkowemi ustawami. — Klaic porównywując Czechy z Irlandją dowodził, że Anglja z błahych powodów stokroć ostrzejsze wprowadzała represję. Obowiązkiem posłów czeskich jest mówić swemu narodowi prawdę a nie mu schlebiać.

Mowca dalej szczegółowo dowodzi, że stan wyjątkowy nie dotknął naradowej organizacji czeskiej, będzie też głosował za ustawami, bo rząd ich nie nadużywa. — Następnie posiedzenie dzisiaj.

Berlin 12 grudnia. Ambasador francuski, Herbette otrzymał zlecenie traktować z rządem niemieckim o zawiązanie międzynarodowej konwecji przeciw anarchistom. Dziś aresztowano tu dwóch redaktorów anarchistycznego pisma.

Berlin 12 grudnia. Według *Koelnische Ztg.* królowa Natalja, wobec groźnych wewnętrznych niepokojów Serbji, otrzymała od carowej zapewnienie, że król Aleksander liczyć może na opiekę Rosji. Milan wyraził się wobec przyjaciół, że katastrofa Serbji bliska. W takim wypadku król Aleksander schroni się do Petersburga.

Rzym 12 grudnia. Galerje parlamentu ochronione zostaną drewnianą siatką.

Paryż 12 grudnia. **Mimo zarządzonych środków ostrożności, dwaj anarchisci wkradli się dziś do poczekalni Izby. Jeden uciekł, drugiego aresztowano.** Znaleziono przy nim anarchistyczne odezwy. **Nocą anarchisci porozlepiali afisze w całem mieście.** Okazało się, że wykrycie Vaillanta umożliwił dedaktyw, Agran, wciągnąwszy go w szpitalu w rozmowę o bombach, w trakcie której Vaillant się zdradził. **Dziś aresztowano kilkaset osób.** Senat przyjął bez rozprawy obostrzenie ustawy prasowej. W Izbie odczytano depesze kondolencyjne wielu rządów i parlamentów.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9·20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia**: 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połud., 6·08 w., 10 w. — **Do Warszawy**: 5·40 r., 9·25 r., 6·09 w. **Do Suchej**: 8·50 r., 2·05 po poł., 7·05 w., 8·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki**: 12 w poł. 8·10 w., — **Do Rzeszowa**: 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia**: 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 wiecz. — **Z Warszawy**: 7·33 r. 5 po poł. — **Od Suchej**: 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·41 w., 8·20 w., od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki**: 8·05 r., 6·25 w **Z Rzeszowa**: 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

Ważne na czasie! Kalondarz kartkowy na rok 1894, pod tytułem: „Wspierajmy co dzień przomysł ojczysty" opuścił prasę. Kesztuje **50** ct. Treść kalendarza: Święta rzymsko i grecko katolickie, kalendarz historyczny, polski, zmiany księżyca, ciągnienia losów, ferjo sądowe, adresy firm chrześcijańskich, handlowych i przemysłowych, krakowskich, rozkład jazdy kolejowej, skale stęplowe i wekslowo itp. Do nabycia we wszyskich księgarniach, handlach papieru i galanterji, oraz u wydawcy w Krakowie, ulica św. Tomasza l. 6, na dole. Abonenci „Głosu Narodu" zamiast 50 ct. płacą za kalendarz 35 ct. Za posyłkę pocztową 10 ct. więcej.

Cyrankiewicz.

Dr. Sroczyński.

lekarz chorób ocznych

ordynuje od 10—12 i od 3—4.

ulica Florjańska Nr. 9.

86 13—16

Do dzisiejszego numeru „Głosu Narodu" dołączamy dla wszystkich abonentów cennik Księgarni Katolickiej w Poznaniu.

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami.

Kantor wymiany filji c. k. uprz. Banku Hipotecznego

w Krakowie, Rynek l. 30. Zlecenia z prowincji uskuteczniasię odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.

IGNACY RAJAL Kraków Linia A-B. 7 ? 34 Urządzenie mieszkań. Magazyn pościeli. Wyprawy ślubne.

GŁOS NARODU. **„Wspierajmy co dzień Przemysł ojczysty!“** Adresy firm krakowskich.

J. F. Fischer
Linia A—B.
Skład papieru i towarów kolonialnych, Telefon 18.

Największy skład fortepianów
J. RADZISZEWSKI i Ska.
Kraków, ul. św. Anny l. 3.

Pierwsza gal. fabryka poleca swój wyrób
opakowań na flaszki.
Krzeszowice, st. kol. pół.

FABRYKA ZAPAŁEK
Dr. Władysława Szujskiego
w Krakowie.

RESTAURACJA
„WARSZAWA“
KRAKOW,
ulica Sławkowska l. 6.

ZAKŁAD KAMIENIARSKI
J. KULESZA
vis à vis. cmentarza krakow.

Franciszek Cużydło
Skład sukna i kortów na każdy sezon.
Sukiennice Nr 27.

Pierwsza krakowska parowa fabryka wyrobów artystyczno stolarskich budowlanych **Karola Otto** ulica Dajwor L. 10. Kraków.

Ludwik Pietroń
ZAKŁAD FRYZJERSKI
84 Karmelicka l. 5. 300

M. NIEMETZ
Kraków, Sukiennice 30
poleca Sz. Publiczności
wielki wybór
ŁYŻEW i SKI.

Pierwsza kraj. fabryka wyrobów galanteryjnych poleca z materyi złotej. Wachlarze na fotografie do wieszania *Wiktor Sikorski*, Kr. Szczepańska 7.

St. Czarnuchowski
krawiec męski
i magazyn gotowych ubiorów
ul. Florjańska 33.

Farbiarnia i pralnia chemiczna
Kraków, róg Karmelickiej i Garbarskiej l. 37, przyjmuje do farbowania, prania lub odczyszczania wszelkie materye jedwabne, wełniane, bawełniane, aksamity koronki. Doświadczony za granicą długoletnią praktyką, polecam się łaskawym względom Szanownej Publiczności.
Z uszanowaniem PIOTR UFELSKI.

Wielki skład fortepianów
Wiktora Barabasza i Sp.
Kraków, Florjańska l. 6.

Wielki magazyn obuwia męzkiego i dla pp. oficerów; fason angielski, francuski.
LEON GAŁEK, Florjańska 30.

ANTONI AMBROŻEK
MAGAZYN KRAWIECKI
Kraków ul. Szewska l. 2.

Pierwsza krakowska fabryka wyrobów tokarskich, robót galanteryjnych i budowlanych
ZYGMUNTA MIKOŁAJSKIEGO
Kraków. ul. Mikołajska Nr. 5. Podejmuje się wszelkich reperacyj.

Pierwsza malarska pracownia szyldów i znaków
Antoniego Tomaszewskiego
Plac Szczepański l. 3.

Magazyn Obuwia
56 pod kiemnkiem 300
BRON. DOBRZAŃSKIEGO
ulica św Jana Nr 4.

GŁOS NARODU. **Kto popiera pracę rodaków, pomnaża własny majątek.** Adresy firm krakowskich.

Największy wybór w Krakowie „Na GWIAZDKĘ“



otrzymał MAGAZYN pod firmą

A. Szafrański Kraków Linia A-B,



świeży transport efektownych, najnowszych, gustownych

DEKORACYI NA DRZEWKA

5—100 1 **po cenach przystępnych.**

Również polecam najpraktyczniejsze

PODSTAWKI METALOWE POD DRZEWKA w cenie po 2 złr. za sztukę.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniam odwrotną pocztą.

DROBNE OGŁOSZENIA.
Od wyrazu zwykłym drukiem 1½ ct., tłustym drukiem po 3 ct. Minimum ceny ogłoszeń 20 ct.

Łóżka z pościelą i bez, **stolik i lustro**. **krzesło dla słabych** do sprzedania. Wiadomość ulica Grodzka Nr. 11. II piętro, w godzinach poobiednich. 1—3

Fortepian w dobrym stanie tanio do sprzedania. Wiadomość w Administracji. 2—3 61

Realność duża w Półwsiu Zwierzynieckim, składająca się z trzech budynków murowanych i placu pod budowę, jest pod korzystnemi warunkami do sprzedania; może być użyta na fabrykę. Wiadomość u właścicielki: Ulica Kolejowa, Nr. 15. I. piętro. 36

NA ŚWIĘTA
Handel pod firmą
H. KRETSCHMER
Kraków, Rynek l. 10
poleca świeżo nadeszłe wszelkie towary **korzenne i kolonialne, herbatę** chińską i rosyjską w oryginalnych paczkach, rum, jamajka, koniak kuracyjny, oraz wyborowe, prawdziwe tureckie **śliwki i powidła.** 93 1—8

KAMIENICA
dwupiętrowa
przynosząca 7% czystego dochodu, nowa, w najzdrowszej dzielnicy miasta, w pobliżu plantacji położona, jest pod nader korzystnemi warunkami z wolnej ręki
do sprzedania.
Bliższej wiadomości udzielić może **Dr. Roman Ławrowski** adwokat w Krakowie. 3—? 80

NA ŚWIĘTA
poleca Handel Łakoci i Win
Antoniego Hawełki
W KRAKOWIE

Kawior carski niesolony, gruboperłowy
Ostrygi Ostendzkie „Whistable“
Ryby morskie świeże, Turbots, Soles, Homar
Ryby świeże, Łosoś, Sandacz, Szczupak, Łosoś wędzony.
Bażanty, Kapłony i Pulardy, Styryjskie tuczone
Pasztet strassburgski i z dziczyzny
Półgąski i galantyny
Jabłka i Gruszki tyrolskie
Mandarynki i Bakalie
Owoce francuskie („Fruits glacé“)
Winogrona świeże hiszpańskie
Miód w plastrach
Porter wystały, **angielski i Piwo bawarskie „Spatenbräu“**
Wino „Vermouth i Koniak franc.
Wino węgierskie stołowe
WINO WŁOSKIE „BARLETTA“
czerwone i białe.

Wysyłki zamiejscowe uskutecznia się według oznaczonego czasu. 86 1—10

Antoniego Mirkiewicza
PIERWSZA
POLSKA FABRYKA RĘKAWICZEK
11 ? **Kraków, ul. Mostowa, L. 4, ul. Grodzka L. 3l.** 14
poleca wielki wybór najlepszych i najmodniejszych **rękawiczek** na obecny sezon, **szelek, bandaży rupturowych, oraz wszelkich wyrobów skórkowych,** po cenach umiarkowanych.

SPECJALNY SKŁAD ARTYKUŁÓW treści RELIGIJNEJ
KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO
w Krakowie, pod „Aniołem“ plac Marjacki 8,
poleca:
wielki wybór książek do nabożeństwa, oprawnych, dla każdego wieku; obrazków paryskich; na koronce, imitacji kości słoniowej i kolorowych; medalików zwyczajnych i srebrnych. Różańców od 10 ct. do 16 złr., obrazów dużych i małych oraz listew na ramy, ramek gotowych, kropielniczek 10 100 i lampek, krzyżów i krzyżyków. 9

SKŁAD PIWA i PORTERU
27 **z BROWARU** 8—10
Arcyksięcia Albrechta
w Żywcu.

Takowe sprzedaję po następujących cenach:

Piwo cesarskie . .	**10** ct.	Porter	**16** ct.
„ marcowe . .	**12** „	Ale	**16** „

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach.

G. LAZAR. — Kraków.
ul. św. Jana, l. 9, na dole w podwórzu.

Pracownia Tokarska JANA BAJERA w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej Nr. 10, (dom własny) założona w roku 1868, posiada na składzie:

kule bilardowe zwykłe, z kości słoniowej, jakoteż imitację, która w niczem nie ustępuje słoniowym, podejmuje się kule do obtaczania i do farbowania, podług życzenia Szan. P. Publiczności, kule do kręgli z drzewa olejnego i różnych drzew twardych, oraz przyjmuje obstalunki na szachy podług wzorów, arcaby, cygarniczki wszelkiego fasonu, i wykonuje roboty galanteryjne i budowlane z wszelką dokładnością i w oznaczonym czasie, przyjmuje wszelkie roboty w zakres tokarstwa wchodzące. — Zamówienia na prowincję wyseła za pobraniem zaliczki. Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się nadal łaskawej pamięci Z poważaniem **Jan Bajer**, Grodzka 10. 6

Ogłoszenia firm chrześcijańskich.

do polowania. Ubrania jelonkowe, polecają Br. BILEWSCY w Krakowie obok kościoła N. P. Maryi. 12

Cukiernia K. Kraińskiego

w kilkudziesięciu gatunkach. 89 1—5

Kraków, ulica Karmelicka Nr. 1, przy nadchodzących Świętach poleca wyborowe **STRUCLE PUSTE i przekładane** od 50 ct. i wyżej, oraz wielki wybór **Cukierków NA DRZEWKO. CUKRY DESEROWE, HERBATNIKI, KARMELKI WÓDKI, LIKIERY, KONIAKI.**

Handel towarów żelaznych **W. HALSKI** Kraków, Sukiennice Nr. 21, 22, poleca **Noże i Widelce, Noże kuchenne, Scyzoryki, Nożyczki, Brzytwy,** powyższe wyroby z fabryk Angielskich, Francuskich, Szwajcarskich, Niemieckich i krajowych, poleca również wszelkie artykuły w zakres handlu żelaznego wchodzące. 11—158 13

DESTYLARNIA PAROWA I FABRYKA
Wódek, Likierów i Rumu
JÓZEFA KULCZYŃSKIEGO

w Krakowie, przy ulicy Florjańskiej, pod Nr. 55,

poleca na święta

zdrowe wódki, destylowane na ziołach i owocach, **likiery, rum** własnego wyrobu, tudzież importowany z Kuby i Jamajki, Koniak francuski, stary i śliwowicę syrmską, po cenach najprzystępniejszych.

Handel korzenny, zaopatrzony w świeże towary, posiada bogaty wybór **win francuskich, austrjackich i węgierskich,** oraz WIELKI SKŁAD **herbaty chińskiej,** które sprzedaje hurtownie i częściowo. 90 1—5

---

8 lat istnienia!
Bazar wyrobów krajowych

pod zarządem

Gminy miasta Krakowa.

Zwycięstwem jest dla przemysłu krajowego, że w tak trudnych okolicznościach rozwija się tak pomyślnie; na dowód tego jest, że z każdym rokiem targi się podwajają i towary coraz tańsze, mocniejsze i piękniej wykonane.

Prosimy przeto wszystkich, którym dobro kraju i własny interes na sercu leży, o wytrwało **dalsze** poparcie, a przemysł nasz przewyższy zagraniczny.

Płótna, Bielizna stołowa, Płócienka kolorowe, Batysty i Dryle, Sukna i Koce, Koronki i Hafty, Koszyki, Dywany, Wyroby metalowe, Majoliki, Rzeźby i bardzo wiele artykułów, do ozdoby i gospodarstwa niezbędnych, a wszystkie praktyczne, tanie i mocne poleca

z uszanowaniem Zarząd Bazaru.



Mechanik i OPTYK
K. ZIELIŃSKI

Kraków, Linia A—B, l. 39

poleca 26—104 7

Aparata elektr. lekarskie, ciepłomierze lekarskie i pokojowe, okulary, cwikiery, barometry, lornetki teatralne, polowe i t. p. Urządza telefony, gromozwody, oraz przyjmuje wszelkie reperacje w zakres tegoż fachu wchodzące.

Tabletki z wyciągiem Kaskary

WYROBU

Konstantego Wiszniewskiego

32 27 ? APTEKARZA

w Krakowie, przy ul. Florjańskiej

polecone przez Towarzystwo lekarskie krak.,

środek wypróbowany gruntownie przeczyszczający żołądek a niesprawiający boleści, nie zawiera bowiem aloesu, a więc i nieszkodliwy a przyjemny do zażycia.

Cena słoika 50 ct.

PIWO

z ekstraktem słodowym, skuteczny a przyjemny środek do zażycia na długotrwały kaszel oraz na katar płuc i żołądka.

Cena butelki 36 cnt.

Od roku 1882 istniejące





W KORCZYNIE (obok Krosna),

Pierwsze Towarzystwo tkaczy

pod opieką św. Sylwestra

poleca Szanownej P. T. Publiczności wyroby czysto lniane, jak: **płótna** od najcieńszych do najgrubszych gatunków, **płótna półbielone** i szare, **dreliszki** na liberje, **dymki** zwykłe i adamaszkowe, **ręczniki** zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe tureckie, **obrusy** białe i kolorowe ze serwetami, **chustki, fartuszki, ścierki** i. t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby. Cenniki z próbkami rozsyła się franco. 3—104 79 **DYREKCJA.**

HANDEL
AUGUSTA HENNIGA

via Boschetto Nr. 5.

7 10 **w Tryjeście,** 31

zaopatzzony we wszelkie **delikatesy,** jakoteż **wina i likiery** wysyła takowe za pobraniem poczwszy od fl. 1·50 wartości.

ANTONI SCHULZ

w Krakowie ul. Szewska 18,

poleca swe dobre i naturalne

Oedenburskie wina

białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butel.
czerwone 55, 65, 80 ct. i 1 złr. butel.

3 w beczkach znacznie taniej. 73

Fabryka Tutek cygaretowych
„NORIS“

Kraków, ul. Poselska l. 25,

poleca palącym:

Tutki cygaretowe z bibułki francuskiej **„le Houblon.“** — **„Le Houblon“** istnieje w handlu od wielu lat, a liczne zachwalania tułek cygaretowych innego wyrobu nie zdołały zachwiać sławy **»le Houblon“,** już raz wyrobionej i ustalonej. — Fabryka tutek **»NORIS«** używa tylko tej bibułki, a przy zakupnie należy żądać wyraźnie: **„tutki le Houblon“** fabryki **»NORIS“.** — Do nabycia w handlach i trafikach tak samo na prowincji. — Dla pp. kupców, Kółek rolniczych i trafikantów korzystne warunki. 70 9 52

Antoni Rozmanit Kraków

FABRYKA PAROWA

Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej

w Rakowicach pod Krakowem.

Nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. Ministerstwa handlu i rolnictwa. 2—52 5

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji sztucznej i kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach). — Surogat Kawy w szklankach. — Kawę śrutową francuską Rozmanita.— Cykorję krakowską gorzką. — Kawę figową. — Cykorjową Kawę perłową (Nowość). — Kawę krakowską w skrzyneczkach, wyborową. — Kawę żołędziową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkty zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich. **Do nabycia we wszystkich handlach.**

Nie szukajcie obcych fabryk.

ROBOTNICY SAMI POLACY.

Hecker i Vaternacht

PIERWSZY KRAKOWSKI PAROWY

zakład chemicznego czyszczenia i farbowania ubiorów męskich i sukien damskich.

9619 ? **KRAKÓW,**

ul. Grodzka l. 51.

POPIERAJCIE POLSKI PRZEMYSŁ.

Wykonanie jak najstaranniejsze

Główny skład materjałów opałowych
ANTONIEGO STANIEJKI

Kraków, Wielopole Nr. 1.

Dostawa materjałów opałowych wszelkiego rodzaju: węgla kamiennego krajowego i zagranicznego, sprowadzanego galarami i wagonami w różnych gatunkach i po najtańszych cenach.

Drzewa łupkowego twardego i miękkiego na sągi i metry i koks.

Węgla drzewnego grabowego, bukowego, złotnickiego, sosnowego i t. p., specjalnego węgla do żelazka i samowaru! grabowego i Brykiet.

Na szczególną zaś uwagę i wypróbowanie zasługuje **węgiel grabowy,** który ze wszystkich znanych dotąd gatunków węgla jest najlepszy i stosunkowo najtańszy, bo najmniej go potrzeba do rozpalenia żelazka, najszybciej się rozżarza i najdłużej trzyma gorąco; z tego powodu jak najpraktyczniejszym i najtańszym jest środkiem ogrzewającym żelazka, przy prasowaniu bielizny różnego gatunku; a do samowara jest najpraktyczniejszym i najtańszym znów dlatego, że najpierw ze wszystkich węgli zagotowuje samowar, najmniej go do tego potrzeba i najdłużej utrzymuje gorącość wody; a przytem nie wydaje żadnego odoru, ani najmniejszego pyłu.

Najpraktyczniejszy zaś sposób rozpalania węgla grabowego jest następujący: zmaczać kilka drobnych kawałków węgla w spirytusie, wrzucić do samowaru i zapalić zapałką, potem przyłożyć trochę samego węgla, a wnet się wszystko rozżarzy.

Oprócz węgli różnych, koksu, fokus, brykiet i drzewa posiadam także na składzie **trociny drzewne i miał z węgla drzewnego**, który bardzo praktyczny jest do wysuszania mieszkań wilgotnych.

Przesyłki węgla drzewnego, trocin i węgla kamiennego do 15 cntr. w workach plombowanych.

Przy większych partjach osobiście dogląda się dokładności wagi i odstawy. 60

P. MOOR, Skład futer, **Kraków, ul. Grodzka 32, FILIA w Tarnowie, ul. Krakowska przy c. k. Starostwie, poleca swój bogato zaopatrzony Skład futer krajowych, rosyjskich i amerykańskich gotowych i na sztuki.** Urządziwszy obok mego składu futer **pracownię takowych,** jestem w stanie przyjmować wszelkie w zakres ten wchodzące obstalunki i reperacje, które wykonuję punktualnie po **najtańszych cenach.** 36

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.